

Próba zdefiniowania miejsca człowieka we wszechświecie

14 stycznia 2013

Przechodzimy przez dobrze znany nam pokój, w celu sięgnięcia do dobrze znanej nam szafki. Nagle ogarnia nas uczucie, emocja, czujemy jakąś potrzebę, chęć. Doświadczamy tego codziennie po stokroć w wielu sytuacjach i miejscach. Z czego wywodzi się ów odtworzenie stan, wrzucenie nas w sytuację, która pozornie nie odnosi się do tego, czego teraz doświadczamy?

Założeń jest kilka jest kilka. Pierwsze jest takie, iż czas jest pojęciem równie abstrakcyjnym, co względnym. Nie zagłębiając się w mechanikę i fizykę ani fizykę owego zjawiska można założyć, że wszystko, co się wydarzyło, co się dzieje i ma wydarzyć, jest jednym wielkim Teraz. Nasze postrzeganie go zależy zaś od potrzeby, czy dane wydarzenie ma być puszczane szybciej, bądź wlec się w nieskończoność. Jakby nasz duch pierwotnie wiedział, co jest dla nas właściwe, a co nie. Czas też odnosi się do przestrzeni, mamy więc układ trójwymiarowy z narzuconą właściwością następowania po sobie wydarzeń (zasadniczo czwartym wymiarem) dodatkowo nacechowana subiektywną prędkością następstw. To daje nam założenie numer jeden.

Kolejne założenie jest o wiele bardziej udowodnione, sprawdzone i daje się naocznie przekonać. Mianowicie każdy przejaw bytności we wszechświecie ma swój energetyczny odpowiednik w postaci energii, jaką zostawia (bądź zostawił) gdzieś w przestrzeni. Jeżeli położymy na ogniu garnek, to nawet po wyłączeniu płomienia będzie on gorący. Cząsteczkom naczynia zajmie trochę czasu, zrównanie temperatury do tej, jaka panuje w pomieszczeniu, ciepło nie zniknie od razu.

Wyobraźmy sobie, że w gronie naszych znajomych jest ktoś, na

kogo żywo (pozytywnie, bądź nie) reagujemy. Każdy moment pojawienia się tego człowieka wywoła w nas pewien stan. To wszystko, to odbicia wzorca energetycznego materii. Przez część ludzi nazywana aurą. Może ona być statyczna , jak np aura koloru, która musiała by się zmienić wraz ze mianą cech materii, więc zasadniczo z przejściem w inną materię, bądź dynamiczna, oddająca zmiany i wypadkowe zachodzące w przestrzeni. Dochodzimy też do aury człowieka, którą odbieramy w sposób dość klarowny, dlatego iż sami posiadamy aurę i jesteśmy zarówno nadajnikami i odbiornikami aury.

Sama aura jest zjawiskiem fizycznym i wiąże się z wieloma właściwościami fizycznymi człowieka. Od ciała (temperatura, fale elektor-magnetyczne), do duchowych, które nie są w pełni zbadane.

Aury- energetyczne manifestacje mogą mieć oddziaływanie od nanometrów do ogromnych przestrzeni (jak np widzialne światło gwiazd).

Założenie trzecie wiąże się zasadniczo z drugim – wypływa z niego, iż jako ludzie odbieramy różne rodzaje energii w różnej postaci, a co w następstwie mniej lub bardziej świadomie na nas wpływa. Przez to, że odbieramy aury innych, materialnych bytów sami modyfikujemy własną. Może to wiązać się z tym, że cała materia wszechświata ma u stóp wspólne źródło i jej skład jest ograniczony. Pozwala to wyciągnąć bardziej ogólne założenie iż każda materia wpływa na każdą materię.

Ostatnią częścią jest to iż pod pojęciem materia kryje się ta „materialna”, jak i ta nieuchwytna do ujrzenia której potrzebujemy specjalistycznych urządzeń badawczych, bądź szeregu doświadczeń, bądź też najzwyklejszego ludzkiego analizowania otaczającego świata.

To wszystkie puzzle potrzebne do ułożenia zasadniczej tezy tego rozważania.

Żeby pójść od środka powiem, iż wszystko- z punktu ludzkiego

odbioru- jest zawiesiną o pewnej gęstości, w której zdarzenia z każdego z trzeb czasów pozostawiają ślad na tyle na ile było to zdarzenie intensywne.

Wszystko w ujęciu ludzkim – nawet kamień leżący na pustyni przez miliony lat jest zdarzeniem, kiedy ten kamień się tam pojawił. Bo czy, jeżeli na tej samej pustyni postawimy w jednej chwili miasto, którego historia, której de facto nie będzie – nie zakryje historii i aury miejsca?

Wracamy więc do pokoju, w którym ogarnia nas uczucie. Dla przykładu użyję mocnego uczucia , jakim jest smutek. Smucimy się, mimo iż nie mamy powodu, gdyż w tej chwili nie dręczą nas żadne smutki. Jednak gdyby przed rokiem w tej samej szafce wydarzyła się jakaś tragedia (np. śmierć jednego człowieka i związana z nią rozpacz drugiego), moglibyśmy to odczuć właśnie teraz. Być może dzisiaj nadarzyła się okazja, by wyraźnie wczuć się w tamten moment i pozwoliliśmy się zdominować jednak coś, co miało miejsce kiedyś wpłynęło na nas dzisiaj.

Co, jeżeli coś, co wydarzy się w przyszłości odczuwamy w wielkim jednym Teraz?! Można by zwariować, a jednak nie wariujemy. Przyzwyczajeni i podskórnie – elementarnie świadomi obecności innych zdarzeń sami tworzymy swoje, co wiąże się z przeżywanymi czasami przeczuciami. Problem w tym, że substancja wszystkich zdarzeń myśli być bardzo ruchliwa i o ile żyjąc w zatłoczonym i pędzącym mieście ujrzymy tylko pędzące z niewyobrażalną prędkością samochody, jak i kolorowo ubranego młodzieńca, który powolnym krokiem z uśmiechem na twarzy spaceruje po zatłoczonym chodniku, o tyle nawykli do szumu zdarzeń w eterze zwracamy uwagę tylko na punkty skrajne i na tyle unikatowe, by obrócić na nie swoją uwagę. Istnieje również prawdopodobieństwo, do tego, iż schematyczność jakiś zdarzeń, które występują z pewną regularnością zwracają naszą uwagę. Tak, jak wytarte miejsce na kanapie, na której od wielu lat siada domownik, aż zostawia tam pamięć owego zdarzenia.

Powracając jeszcze do przeczuć można by mniemać iż to, że o

kimś myślimy i ten ktoś się pojawi na naszej drodze, może być wywołane tym, iż już tego człowieka spotkaliśmy tyle, że w innym Teraz i ślad po nim odtwarza się w momencie, kiedy jesteśmy na to najlepiej nastrojeni.

Tezą całego rozważania jest to, iż wszystko jest jednym tu i teraz zogniskowanym w jakimś punkcie (pozorną terażniejszością) i rozchodzącym się w czasie i przestrzeni w promieniach naszego postrzegania.

Zaś kolejną tezą do kolejnego rozważania jest to iż źródło, istota Boga jest zmaksymalizowanym do granic i obecnym wiecznie teraz.

Autor: neogabriel

Nadesłano do „Wolnych Mediów”